Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG. Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Niedziela, 24 Lipca. №. 71.

Lipsk, 23 Lipca.

Wśród ciężkich bolów nad złamanemi na teraz siłami, które wszyscy szlachetni synowie Polski skoncentrowali w pracach organizacyjnych, w niebezpiecznych w kraju i zagranicą przedsięwzięciach, uzbrojenia dłoni chcących walczyć z wrogiem ojczyzny, a nakoniec w krwawych, bohaterskich walkach na polu bitwy i szczytnych poświęceniach w obec tortur i stryczków tyrana; wśród smętnych wrażeń jakie sprawiać nam musi widok zwątpienia jednych, spodlenia się innych, chociaż nie wielu, bezsilnéj rozpaczy tych, co dziś jeszcze chcieliby nieść życie i ostatek sił ku wznowieniu zbrojnéj, chwilowo niepodobnéj walki; wśród mrożącego ze wszech stron oddechu zimnéj sympatji jednych, a fałszywych łez drugich, co źle ukrywają zadowolenie, że znowu będą mogli powrócić do spokojnego używania majątków i rozkoszy życia, pod *ojcowskim* zarządem Bergów, Murawiewów; ciężko nam, okropnie. Jeżeli cokolwiek w takich chwilach może nam dać nieco otuchy, chwilę lżejszego odetchnienia, obudzić cień pogodniejszego uczucia w rozdartych piersiach naszych, to przedewszystkiem rzadki, ale tem milszy objaw prawdziwie braterskiéj sympatji, nie udanego współczucia, szczeréj, rozumem i głębokiém uczuciem natchnionéj rady na dziś, wróżby na przyszłość, dla ciężko dotkniętego, nieludzko katowanego, ale nie złamanego narodu-męczennika.

Takie wrażenie sprawił na nas artykuł *Narodnich Listow* pod napisem „Po Polskiem powstaniu“ i chętnie dzielimy się tem wrażeniem z naszemi czytelnikami.

Artykuł ten tak brzmi:

Już od niejakiego czasu polskie powstanie poczytywaliśmy za skończone; dni ostatnich sama *Ojczyzna* wychodząca w Lipsku, wyraźnie przyznała, że *zbrojne* powstanie polskiego narodu stłumiono.

Usiłowania wiernych synów nieszczęśliwéj Polski uduszono w „dymie pożarów“, utopiono w potokach krwi szlachetnéj; w krainach polskich znów zagościł „mir i spokój“. Ale jakiż to mir i jaki spokój? Słowa, które historyk rzymski kładzie w usta pasterzowi kaledońskiemu, kiedy ze skał jałowych spoglądał na swą ojczyznę, którą Rzymianie mieczem i ogniem obrócili w pustynię bezludną, słowa te pełne znaczenia, może dziś zastósować prawy Polak, na ojczyznę swą spoglądając: „Gdzie spokojne mieszkania obrócono w perzynę i gruzy, gdzie z rozkosznych okolic uczyniono pustynie, gdzie przelano potoki krwi, gdzie lud, którego nie pomordowano, zamieniono w żebraki, tam mówią, że ustalili mir i spokój!“

Mocny car zwyciężył, powstańcy polscy ulegli; orężna walka między niemi ustała. Ci, których czułych nerwów nad miarę boleśnie dotykała ta walka „bratnich narodów“, to żałosne bratobójstwo: ci spokojnie spać mogą, bo niema już téj walki orężnéj. Ci, którzy roku przeszłego, właśnie kiedy się chwiały szale losu, chwiali się także z sympatjami swojemi, nie wiedząc, która strona w końcu zwycięży: ci już teraz nie potrzebują być wątpliwymi, w którą stronę mają się rzucić ze swemi sympatjami. Chytry a przezorny sympatyzuje z zwycięzcą, a niewiele kosztuje serce chrześciańskie, leżącemu w krwi własnéj i rannemu, rzucić kilka słów litościwych, a zamiast kropli balsamu dać mu kosz dobrych nauk:

„Nierozumnym krokiem było całe powstanie: gdyby byli mieli więcéj rozumu i rozwagi, nie byliby Polacy do tego przyszli. Smutnych skutków oni sami są winni!“ Prawda, bez tego ostatniego powstania Polska nie byłaby się znalazła w żałosnem położeniu, w którém dziś ją widzimy, w położeniu, w jakiém dotąd nigdy nie była od czasów niepamiętnych, ani po pierwszym rozbiorze, ani po upadku bohaterskiego szlachetnego Kościuszki, ani po wojnach napoleońskich, ani po wielkiem powstaniu z r. 1831, ani po krwawym roku 1846.

Któż obliczy, do jakiéj głębi są zniszczone i wyczerpane siły fizyczne całego narodu, które zużyło powstanie, albo zniszczyła zemsta nieprzyjacielska, ile wybrała kontrybucji, ile dóbr zabrała karząca ręka niesprawiedliwości? Któż obliczy ile złego z tego wyniknie, że stany społeczne poszczwano naprzeciw sobie do walki? Któż wyrozumieć zdoła, ile szkody nienagrodzonéj ucierpiała ojczyzna przez stratę tylu wiernych synów, a to prawie najwykształceńszych, najlepszych? Tysiące ich poległo na polu walki, a wielu zabiła ręka katowska na rusztowaniach; na tysiące się liczą biedni wygnańcy i tułacze w obczyznie, co wilgnem okiem spoglądają w tę stronę, gdzie leży ich ukochana ojczyzna, któréj wielu może nigdy więcéj nie ujrzy; tysiące ich nareszcie zagnane w niewolę w najodleglejsze strony państwa moskiewskiego, do Orenburga, w Sybir, nad Amur; tysiące rąk, co jęły się broni za wolność ojczyzny, dźwiga ciężkie okowy w więzieniach i kazamatach twierdz.

Wszystkich tych a i mnogich innych ran bolesnych nie byłoby istotnie, gdyby ostatnie to powstanie nie było wybuchło. Wiemy i nigdyśmy tego przed sobą nie taili, za pierwszą wieścią, którą nam przyniósł telegraf, że naród polski znów się porwał do broni, ciężkie nas ogarnęło przeczucie. Ale pomimo tego dla cierpiącego, a cierpiącego tak ciężko jak naród polski cierpi w dobie niniejszéj, mamy coś więcéj w naszém sercu, jak nieco słów chłodnéj litości, za któremi się kryje nieczułe: „Dobrze im tak, sami temu winni!“ My szczerze z nim czujemy jego bole; straty jego są i naszemi stratami i bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mu w czem dopomódz mogli, aby strumienie krwi jego się zastanowiły, a srogie jego rany zabliżniły się co najrychléj.

Zgrozą napełnia każdego wykształconego, co u nas się działo, one skutki nieszczęśliwego powstania czeskiego, które zaczęło się znanym wypadkiem w kancelarji namiestniczéj na zamku praskim dnia 23 Maja r. 1618 a klęską na Białéj Górze dnia 8 Listopada r. 1620 się zakończyło. Jakże dzisiaj krwawić się musi serce każdego poczciwego Czecha, kiedy wspomni, ile to krwi wtedy u nas na próżno wylano, ile na wieczne czasy wygnano rodzin, ile dóbr ziemskich narodowi naszemu wyrwano. Płocho wtedy nasi puścili się do powstania; ale nie był to ruch powszechny, bo lud prosty, jądro narodu, nie wziął w nim udziału; obce mocarstwa, w początku pomoc przyobiecawszy, z niczém nie przyszły w pomoc, a gdy nie było jedności, musieliśmy upaść rychło a głęboko. Co się u nas wtedy działo i jakie tego były skutki, teraz tego doznaje skrwawiona Polska.

Rozumiemy błędy, których Polacy się dopuścili, i nie zapieramy się ich; powstali oni także bez pomocy i bez udziału rdzenia narodu, wierząc w pomoc zagraniczną; zawiedli się gorzko, a gdy się sprawa nie powiodła, objawiły się niezgody i swary. Ale jako pomimo wszelkie wady i uchybienia bolejemy gorąco nad upadkiem przodków naszych tak i teraz pomimo wszelkie błędy, czujemy szczerze krwawy los Polaków i życzymy im rychłego ran zagojenia, wy-

---

Pokój w Villa-Franca, jego wpływ na sprawy Europejskie,

przez Bolesława Świerszcza.

(Dokończenie).

„Program polityczny margr. Wielopolskiego jakiekolwiek... mógł mieć w przyszłości dla kraju następstwa, niezaprzeczenie umożebniał doraźnie, prowadził do stopniowego osiągnięcia tych dwóch tak ważnych celów (uregulowania stosunków włościańskich i podniesienia oświaty). Z tego jedynie powodu przyjętym został, a stronnictwo umiarkowanych reprezentujące intelligencję kraju (szlachta, posiadacze ziemscy, urzędnicy, duchowieństwo), przystąpiło otwarcie i szczerze do wprowadzenia nadanych przez rząd instytucji, mimo opozycji ze strony partji ruchu, która, upatrując zbawienie kraju bezwarunkowo w zbrojnem powstaniu, usiłowała wprowadzić naród na drogę konspiracji. Partja ruchu, zbyt słaba by owładnąć opinję publiczną, nie znajdowała poparcia w masach“ (str. 11).

Nie tu miejsce do dyskusji nad tą kwestją stronnictw, którą autor tak pobieżnie zbywa — liczymy tylko fałsze.

Czy plany Wielopolskiego nawet pośrednie korzyści mogły przynieść, dowiodło rozpędzenie dwóch rad powiatowych, stan wojenny, deportacje, w końcu konskrypcja.

Czy którykolwiek z ludzi do stronnictwa umiarkowanych należący, widział gdzieindziéj zbawienie, jak tylko w zbrojnem powstaniu? Być może że w późniejszem, ale tu nie o czas, tylko o zasadę idzie.

Czy umiarkowani, szczerze, to jest z zamiarem poprzestania na tém, przyjęli instytucje carskie?

Czy stronnictwo ruchu rzeczywiście nie znajdowało poparcia w masach? a w takim razie jakim sposobem wbrew umiarkowanym powstanie wybuchło?...

Ludzie wszelkich opinji — ale ludzie sumienia, odpowiedzcie!

Idźmy daléj:

„W tym stanie rzeczy wykonanie (w warunkach nadzwyczajnych) prawa konskrypcyjnego, wywołuje krwawą katastrofę z d. 22 Stycznia. Powstanie 1863 r. w początkach swoich nie było powstaniem, nie mając punktu oparcia w narodzie (sic) nie mogło nazwać się narodowem“ (str. 12).

Możnaż w obec tak świeżych wypadków kłamać bezwstydniéj? — Jestżeż to ślepota? jestżeż to zła wiara?

Przytoczywszy słowa ministra Billault z d. 5 Lutego 63 r. autor mówi:

„Słowa te, jak z jednéj strony przekonywają, że partja ruchu wywołująca zbrojne powstanie, działała na własną odpowiedzialność, i że nie będąc przez nikogo... upoważnioną (sic) nie mogła i nie miała prawa liczyć w przyszłości na żadne ze strony rządu francuzkiego poparcie....“ (str. 12).

Więc Polsce bez upoważnienia niewolno dopominać się o prawo swoje — niewolno bronić własnego życia — więc Polska winna była czekać drugie lat ośmdziesiąt, aż komuś się spodoba dać jéj owo pozwolenie czy patent na swobodę — a nawet na wolność dopominania się swobody.

Jak wam się takoż wydaje takie zdanie nieco niżéj (str. 13).

„.....czy katastrofa z 22 Stycznia miała prawo, chociażby tylko do przyjęcia na siebie charakteru, godła, nazwy narodowego powstania?!..“

Zdrowy rozsądek dyktuje odpowiedź:

„Powstanie 22 Stycznia było błędem politycznym, mogącym jedynie zwiększyć liczbę ofiar; lecz w żadnym razie nie było zdolnem ani do poruszania masy narodu, ani do spowodowania następstw, na ogół oddziałać mogących.“

Tylko w Dzienniku Powszechnym spotkać można taki język i takiej nieprawdy. Bo czy powstanie było lub nie błędem politycznym — o to nie idzie. Ale zaprzeczać mu w samym zarodzie nawet — prawa do nazwy narodowego — wpływu na masy i na ogół — to jest coś, na określenie czego — gdy to wychodzi z ust Polaka, nie mamy wyrazu: Jednakże to co autor śmie nazywać krwawą demonstracją tylko, zamienia się na powstanie narodowe — dla czego? Bo konwencja moskiewsko-pruska — z 8 Lutego 63 r. wywołuje akcję dyplomatyczną Anglji, Francji i Austrji i wtedy:

„Uzasadnione nadzieje obcéj interwencji*) nie tylko że dały partji ruchu przewagę nad stronnictwem umiarkowanych; lecz spowodowały ostatecznie

*) Pamiętać należy, że pierwsza nota wystosowaną została 2 Marca a więc po bitwach pod Węgrowem, Wąchockiem — Siemiatyczami — i po tylu, tylu innych.

strzegania się w przyszłości zgubnych błędów, aby tém pewniéj i bezpieczniéj dopracowali się szczęśliwéj przyszłości i dosięgli tego, co się należy każdemu narodowi.

„Finis Poloniae!“ Te słowa kładą w usta szlachetnemu Kościuszce, gdy w nieszczęsnéj bitwie pod Maciejowicami dnia 10 Października r. 1794 ranny z konia padając, dostał się do niewoli moskiewskiéj. Kościuszko sam protestował, że nigdy słów tych nie powiedział; ale cóżby rzekł ten słowiański Waszyngton, gdyby dzisiaj w r. 1864 powstał z grobu w katedrze krakowskiéj, gdzie spoczywa obok Sobieskiego i Poniatowskiego, i gdyby się przypatrzył co się dzieje w drogiéj jego ojczyznie, za którą walczył z taką sławą i takiém poświęceniém, gdyby na to przyszło mu patrzeć, jak Murawiewy na Rusi i Litwie tępią narodowość polską w zapamiętałéj wściekłości, jak Bergi z obrzydłą dzikością tyrają jego rodakami na téj ziemi, która do nich od wieków należy?

„Fininis Poloniae!“ Zaiste i dziśby niezawołał, ani téż nie zawoła żaden rozumny, a najmniéj my, co mamy wiarę niezłomną, że za czasów naszych narody nie giną, my którzy z żywota własnego narodu swego wiemy, że naród, choćby był niewiedzieć jak osłabion, nie upadnie i nie zmarnieje, dopóki nie opuści sam siebie.

Ostatnie powstanie zadało bardzo głębokie rany narodowi polskiemu, ale z nami po bitwie białogórskiéj było jeszcze daleko gorzéj. W téj chwili niech Polacy śmiało spoglądają na nas, niech się z nas uczą, ktorych wrogowie nasi i świat niemal cały uważał za zmarłych, a którzy bez wszelkiéj obcéj pomocy własną pracą wprawdzie z początku bardzo powoli lecz im daléj tém prędzéj znów wydźwignęliśmy się z nad brzeża grobu do życia i da Bóg do błogiéj przyszłości.

Widząc dziś Polskę spętaną i zwalczoną na ziemi, nie płaczemy nad nią krokodylowemi łzami, ale sercem najserdeczniéj czujemy jéj niedolę i mamy silną nadzieję, że święta i sprawiedliwa jéj sprawa nie padnie wśród krwi i pożogi.“

Tak, bracia nasi, nie padnie sprawa nasza, bo krew męczenników co za nią polegli, stała się ziarnem, z którego nowe siły wyradzać się będą, a takie prawdziwe jak Wasze i Wam podobnych ludów sympatje, przejdą niewątpliwie w danéj chwili w czyn i spotęgują nowe nasze wysilenia ku osiągnięciu niezmiennego celu narodu polskiego, to jest odzyskania niepodległości ojczyzny.

Z Bielskiego, 17 Lipca.

Gdyby Moskale spalili byli nieszczęsną Pruszankę, a mieszkańców jéj wysłali na Sybir za rzeczywiste morderstwo, lub rzeczywiste pobicie kogoś, byłby to i tak akt niesłychanéj barbarji, dzikiéj zemsty nad tłumem mieszkańców, za niewyśledzony czyn kilku, a choćby kilkunastu osób; ale jakież uczucie zgrozy, obrzydzenia, wzgardy i boleści może ogarnąć serce, na widok niecnéj intrygi potężnego rządu, dokonywającego takich zbrodni w skutek podłéj intrygi z góry ukartowanéj przez władze! A jednak tak jest, posłuchajcie szczegółów. Już na pierwszą wieść o napadzie na Celestyna Prószyńskiego, owego pokrzywdzonego szpiega, za którego Pruszanka wysadzona została z powierzchni ziemi, zaczęto przypuszczać że to jest prosty wymysł, w celu nowego obłowienia się przy nowych nieszczęściach. Zaraz uderzyło nieprawdopodobieństwo: trzech uzbrojonych napadających na życie nikczemnika, niepoprzestaliby na jednym strzale; jak zeznawał Prószyński; horyzont po deszczu był tak czysty i spokojny, że strzał o milę byłoby słychać, a tymczasem w dwóch wsiach Załuskie i Poletyły, oddalonych każda o pół wiorsty od miejsca napadu, nikt nic nie słyszał, mimo że mieszkańcy siedzieli przed domami, nie w zamknięciu; śladów końskich nigdzie nie było znaku w rozmiękłéj po deszczu ziemi. Prowadzący śledztwo essauł kozacki Greków, kazał Prószyńskiemu opowiadać kilka razy o tym urojonym napadzie i zrobiwszy kilka zapytań, wykazał mu oczywiste sprzeczności. Prószyński zmięszany brnął jeszcze niezręczniéj w łgarstwie, a na trzeci dzień tak się zaplątał, że nareszcie przyznał się, że został namówiony przez żydów Brzańskich, do doniesienia o fałszywem napadzie, celem otrzymania podobnéj nagrody (600 rs.) jak pierwszą razą d. 24 Marca za Pruszankę. Przyznał że koń nie otrzymał strzału, ale raniony był zastruganem na ostro drzewcem; że żydom za projekt i pomaganie za pomocą rozpuszczania wieści obiecał dać 80 rs. ze spodziewanéj nagrody. Po tem zeznaniu, okuto Prószyńskiego w kajdany i osadzono w więzieniu, a tak samo postąpiono i z kilkoma żydami trudniącymi się denuncjacją, a wmięszanymi w zeznania Prószyńskiego. Tak więc na fałszywą trwogę uczynioną przez tego łotra, wojsko moskiewskie o trzy mile z jednéj i drugiéj strony pospieszyło na wskazane miejsce, i mało brakowało, iżby nie dopuściło się najokropniejszych gwałtów na mieszkańcach najbliższych wiosek. Ojciec Prószyńskiego Jan, także wzięty do więzienia, znany jest on w okolicy jako sławny dawniéj kontrabandzista, zuchwały i zadzierca tak we wsi w któréj mieszkał jak i z dalszymi sąsiadami. Odkrywa się że powiesił jakiegoś strażnika czy objezdczyka, a tym którzy wymawiali mu popełnione morderstwo, groził zemstą. Teraz, osoby ośmielone aresztowaniami tych dwóch łotrów, ojca i syna, zaczynają robić zeznania. Nadto, pokazuje się że ów napad d. 24 Marca, i zbicie Jana Prószyńskiego przez powstańców, to była rzecz namówiona między ojcem, synem i ich kilkoma wspólnikami w denuncjacjach. Łotry te napadli, mając twarze namazane w różne kolory, czego powstańcy nigdy nie robili; hałasu nikt we wsi nie słyszał, a zbity Jan Prószyński w kilka dni mógł już odbywać kilkumilowe podróże.

Podła ta intryga udała się tym tylko sposobem, że władze moskiewskie zamknęły oczy na oczywistość, a szukały tylko okazji do łupów i prześladowań. Najprzód obdarto ciężką kontrybucją nietylko mieszkańców Pruszanki, ale i kilkanaście wsi przyległych, a w kilka tygodni na powtórny rozkaz Murawiewa, zabrano, rozkradziono, zmarnowano własność, a mieszkańców tabunem popędzono do Tomskiéj gubernji! Byłoby to samo spotkało teraz okolice wsi Poletyły, gdyby zdrajca nie był się tak niezgrabnie zaplątał w swoich zeznaniach. Czy mimo to, śledztwo zajmie się dalszem wykrywaniem tych niegodziwości? wątpić należy. Wykryliby własną nieudolność, własną prowokację, własną zbrodnię! a o to Moskali nikt nie posądza, żeby mieli sumienie.

Księży wysłano ztąd czterech, aresztowano jeszcze sześciu, pozwolono im wprawdzie wrócić do obowiązku, ale mają stawić się na każde zawołanie. Ks. Stanisławowi ** proponowano jako młodemu, żeby dobrowolnie porzucił stan i wiarę, ożenił się, a może zrobić w świecie karjerę. W przeciwnym razie będzie zmuszonym do przyjęcia schyzmy, bo jego matka była dyzunitką.

Dopisek późniejszy. Śledztwo nad Prószyńskim wstrzymane, syn siedzi ciągle jeszcze w więzieniu okuty, ojca puszczono na wolność. Na ten raz żandarmi za daleko zapuścili się, śledząc wypadek 24 Marca. Kazano im nie zajmować się tem co już minęło!!! Z dobrego wiem źródła, że na pierwszą wiadomość o wypadku pod Poletyłami, był już gotowy projekt przedstawienia na deportację i konfiskatę mieszkańców okolicznych w promieniu dwumilowym, bez różnicy stanu, wieku i płci; około 15.000 ludzi spotkałby ten los co Pruszankę. Głoszą że przygotowany jest ukaz nakazujący w ciągu dwóch lat wyprzedać obywatelom majątki i wynieść się na mieszkanie do Moskwy głębokiéj. Gazety moskiewskie ciągle podają opisy dogodności dla Moskali kupujących majątki w Zachodnich gubernjach, ale dotychczas żaden się tu kupujący nie zgłosił. Aresztowania i deportacje ciągle tu ogromne.—Włościanie stali się niezmiernie zuchwali, nietylko względem prześladowanych obywateli ale i względem urzędników moskiewskich. Najzuchwalszych kilkudziesięciu siedzi w więzieniu. Obywateli pozostało tu w powiecie jeszcze kilkudziesięciu, ale dzień i noc każdy z obawą słucha i ogląda się, czy nie zjawi się stanowy prystaw, czy nie przyjdzie na zawsze rozstać się z rodzinną ziemią.

Z Podlasia, 10 Lipca.

Komisja do uwłaszczenia włościan, złożona z ludzi zupełnie nieobeznanych z kwestją włościańską, co więcéj niemających prawie żadnego ukształcenia naukowego a nawet zdrowego poglądu, są to bowiem po większéj części dymisjonowani oficerowie i młodzi aplikanci z Petersburga; dziwnie śmiesznie u nas urządzają, i tak komisja do uwłaszczenia w powiecie Łukowskim, przybywszy przed kilku tygodniami w silnéj asekuracji do p. Korzybskiego w Wilczyskach pod Żelechowem, wezwała włościan dla ogłoszenia im, jak się sami wyrażają, woli carskiéj, i w istocie car chojnie obdarował włościan, obiecano im bowiem więcéj jak zażądali; z kolei wezwano czeladź dworską któréj zapytano się, czy przeciw panu nie mają co powiedzieć i co sobie chcą mieć udzielonėm w imieniu cara, gdy jednak czeladź dworska nie tylko żadnéj nie zaniosła skargi przeciwko swemu panu, ale nawet odmawiała się od korzystania z łaski szanownéj komisji, to prezydujący tejże zapytał się, jakie biorą od pana zasługi za swą pracę, a po danéj odpowiedzi, wraz z swemi kolegami zauważył: że względnie do pracy nie pobierają odpowiednich zasług, że: sześć dni pracy a jeden odpoczynku, jest warunkiem za uciążliwym, a przeto postanowiono, aby od téj chwili w miejsce przykazania Boga: „sześć dni będziesz pracował, a siódmy użyjesz na odpoczynek!,“ w tygodniu tylko dni cztery zajmować się pracą około roli pańskiéj, a resztę użyć na spoczynek, daléj, gdy pobierane zasługi nie były odpowiednie, polecono więc, za czas ubiegły wszystkim zwrócić i za dwa dni roboty po złp. 3 gr. 10, gdy tylko 4 dni w tygodniu powinni byli pracować. Obdarowani od przyjęcia łaski wymawiali się, utrzymując, że sumienie każe im dotrzymać dobrowolnie zobowiązania, jakie z panem zawarli, tém więcéj, że pracując 4 dni w tygodniu, nie będą w możności obrobić całéj roli; na czém nie tylko pan, ale cały kraj straci. Komisja jednak nie odmieniła swego postanowienia, a na przekonanie włościan dodała, że tak chce mieć car i tak będzie. Obywatel Korzybski należność z tego punktu wypadłą, natychmiast włościanom powrócił. Po odjeździe komisji, obdarowani w ten sposób parobcy, chcieli zwrócić dane im pieniądze, oświadczając chęć pozostania i nadal na dawnych warunkach; ale p. Korzybski na żądanie tychże już zgodzić się nie mógł i pieniędzy nie przyjął, bo car inaczéj chce mieć a nieposłusznych karcić potrafi.

Podobny fakt może w jeszcze śmieszniejszéj formie miał miejsce w Kamionce, u p. Wł. Abramowicza. Wreszcie ta wojskowa komisja do uregulowania kwestji włościańskiéj, robi podobne niedorzeczności na każdém miejscu, ale poczciwy lud Podlaski w łaski moskwy nie wierzy, i mamy pewność, że mimo zabiegów rządu obałamucić się nie da. To téż postanowienia téj komisji bez żadnéj uwagi pozostawiamy.

W ogóle u nas Maniukin naśladuje Murawjewa: kontrybucje co kilka tygodni nowe, aresztowania nie ustają i od takowych nikt nie jest wolnym. P. Korzybskiego z Wilczysk, obywatela ogólnego szacunku, Maniukin kazał aresztować i zapłacić mu 20000 złp., chociaż ten obywatel 80-letni starzec żadnego udziału w powstaniu nie mógł przyjmować. Berg z więzienia zaraz go uwolnił, a kontrybucje zmniejszył do 13,333 złp. 10 gr., ze względu na stanowisko jakie pan Korzybski zajmuje, jest on bowiem pułkownikiem węgierskich huzarów i dobrze położonym u dworu austrjackiego.

Belgrad, 17 Lipca.

W obec różnych ewentualności, zbierających się w groźne chmury na politycznym Europy horyzoncie, nie od rzeczy będzie wiedzieć, jakiem jest wojenne pogotowie małego stosunkowo ale ze względu na położenie swoje ważnego kraiku, jakim jest Serbja — kraiku liczącego nie więcéj jak miljon ludności, mogącego jednakże na swoją obronę przeszło sto tysięcy ludzi postawić. Tajemnica téj mnogości obrońców takiego małego kraju zawiera się w tém, że w zasadzie każdy Serb obowiązanym jest bronić kraju.

Zasada ta, gdyby przyjętą być mogła wszędzie, monstrualne wydałaby rezultaty. Siła zbrojna Rosji liczyłaby sześć miljonów, Austrji trzy miljony etc. etc. Dodać należy, iż owe miljony ani szeląga by nie kosztowały.

Szczęściem dla ludzkości, takie rezultaty osiągniętemi być mogą w takich tylko państwach, w których rządzący i rządzeni mają jeden i ten sam interes. Rosja ani Austrja nie są takiemi państwami, ani żadne z mocarstw pierwszego rzędu. Fenomena tego rodzaju nie zdarzają się nawet w drugim ani trzecim rzędzie. Trzeba ich szukać niżéj, w kraikach drobnych rozmiarów, w których lud i rząd jednę niejako stanowią rodzinę.

Takim kraikiem, bardzo ściśle rzecz biorąc, możeby Serbji nazywać nie należało. W obecnéj zwłaszcza chwili postrzegać się daje pewne oddalenie pomiędzy rządem a ludem — oddalenie, najgłówniejszą przyczyną którego jest nie co innego, jeno niejednakowość wychowania. Teraźniejszy władca Serbji zanadto jest — że tak się wyrażę — ucywilizowany, za zbyt gentlemen w stosunku do ogółu, który wczoraj dopiero z rąk natury wyszedł. To pomi-

---

zlanie się dwóch stronnictw w jedną olbrzymią organizację, która, reprezentując i wspierając się na wszystkich klasach społeczeństwa, posiłkując się wszystkiemi zasobami kraju, podniosła chorągiew Narodowego powstania“ (str. 16).

Tu widzimy właśnie dwa ubliżenia godności narodu. Jakto? więc gdyby nie konwencja 8 Lutego, gdyby nie nieszczęśliwa i tyle nam szkodząca interwencja dyplomatyczna — to powstanie podniesione w imię najświętszych praw, byłoby nienarodowem — nie powstaniem — a tylko demonstracją, katastrofą? więc jedna nota Palmerstona czy Rechberga — miała więcéj dla kraju znaczenia i siły jak jego własna historja — jak jego cierpienia, jak ofiar miljony i sto lat walk krwawych? więc te noty dopiero pchnęły stronnictwo umiarkowanych na drogę powinności i obowiązku? Przywódcy stronnictwa umiarkowanego odeprzyjcie krwawą tę obelgę!.. I jakby nie dosyć było raz jeden zdeptać tak godność narodu, autor powtarza myśl tę po raz drugi najdziwniéj nakręcając fakta.

Owa bowiem interwencja kończy się najzupełniejszem fiasco — więc:

„Przekonanie o własnéj niemocy, zwątpienie w pomoc obcą, z dniem każdym bardziéj ogarnia umysły; a Rząd Narodowy w pośród zwiększających się co chwila trudności i niepodobieństw, wchodzi na drogę gróźb i nacisku... by zmusić już zniechęcony i zdekurażowany naród do dalszych ofiar i poświęceń (możnaż zmusić cały naród?) Mimo atoli spełnianych w imieniu Rządu Narodowego wyroków, mimo rozpaczliwych wysileń krańcowego stronnictwa ruchu, cała krwawa tragedja już miała się ku końcowi... gdy w tém nagle i niespodziewanie cesarz Napoleon w dniu 5 Listopada.... przemówił itd..“

I dla tego tylko, że cesarz Francuzów przemówił, tragedja trwa jeszcze ośm miesięcy dłużéj. Tak więc biedna, niedołężno Polsko! walczysz i niesiesz ofiary nie z własnéj woli, nie dla tego, że masz prawo, że chcesz żyć — ale dla tego, że ci walczyć pozwalają — jesteś więc dzieckiem na pasku dyplomacji prowadzonem — albo niewolnicą obcych rozkazów. Nieupoważniona — nie powstaniesz — nie zachęcona — tylko na demonstracją zdobyć się musisz — nie pochwalana — w grób się położysz spokojna i martwa, i wrócisz do swego łańcucha.

Na tém kończymy nasze przytoczenia i razem rozbiór nasz.

Dotknęliśmy tych miejsc tylko, które nie już prawdę i rozsądek — ale uczucie Polaka, jakichbądź przekonań obrażają. Dziesiąta część tych przytoczeń byłaby zdolną potępić dzieło i autora — a przecież jest ich tyle — i tyle jeszcze pominiętych.

A podnieśliśmy głos nie przeciw broszurze, niedołężnéj i niezręcznéj zresztą — ale przeciw pierwszemu objawowi odstępstwa — przeciw doktrynie anti-narodowéj — przeciw bezwstydowi, z jaką doktryna ta śmie wychodzić na światło dzienne, płaszczem pseudonymu zakryta przed wzgardą opinji — klęskami powstania, a więc bezkarnością ośmielona.

Paryż, 25/6 64 r. A. —

nąwszy, zresztą interesa jego są jeszcze interesami ogółu, pod tym przynajmniéj względem, iż po nad wszystkie wznosi się jeden, najważniejszy, który pozwolę sobie nazwać interesem bytu, o który zarówno i w jednéj mierze chodzi tak władcy jak ludowi. „Być“ — oto dla jednego i drugiego kwestja pomiędzy najgłówniejszemi najgłówniejsza. Jeden więc jak drugi usiłują przedewszystkiém to swoje wspólne „być“ opatrzyć wszystkiem co je może zabezpieczyć.

Owocem tego usiłowania jest organizacja siły zbrojnéj.

20 Marca b. r. (według nowego stylu 1 Kwietnia) wyszło **„prawo o urządzeniu wojska.“** Podług tego prawa „§ 1. Wojsko jest obroną ojczyzny i podporą prawowitości. Wojsko dzieli się na stałe i narodowe.“ Po takiem określeniu następują paragrafy w liczbie 105, których całkowite tłomaczenie nie przyniosłoby czytelnikom „Ojczyzny“ wielkiéj korzyści — tych mianowicie, które się do wojska stałego odnoszą. Z tych przeto ostatnich te tylko przytoczę, z których poznać się da skład wojska serbskiego, jako to:

„§ 5. Wojsko stałe dzieli się na cztery rodzaje broni, t. j.: na piechotę, kawalerję, artylerję i żandarmerję.“

„§ 6. Dotychczasowy jeneralny sztab i wydział inżynierski znosi się, a na ich miejsce zaprowadza się sztab, z którego brać się będzie główny personaż jak sztabowy tak kancelarji wojennego ministerstwa. Do sztabu należy: 1) prowadzenie sztabowych kancelaryjnych dzieł, 2) zajęcie się ogólnemi przedmiotami polowéj służby, jako to, roznoszeniem rozkazów, rekonesansami i zdejmowaniem planów, wytykaniem obozów, umieszczaniem ambulansów, magazynów itp., 3) narys i budowa fortyfikacji wszelkiego rodzaju i w ogólności przygotowanie wszelkich środków sztucznéj obrony, 4) zarząd wojenno-ekonomiczną administracją, 5) obowiązek audytorski przy wojennych sądach.

„§ 7. Piechota składa się z bataljonów, kawalerja ze szwadronów i ta ostatnia ma być na wzór tak zwanéj lekkiéj kawalerji uzbrojoną. Artylerja składa się: z baterji polowéj, baterji górskich, kompanji pracowniczych (laboratorskich) i kompanji kantonierskich.“

Następnych paragrafów tylko tytuły wymienię: o naczelniku i sztabie stałego wojska; o szpitalach wojskowych; o rangach i awansach; o stopniu oficerskim i różnych stanach oficerów; o pensji oficerskiéj; o zapewnieniu utrzymania dla żołnierzy niższych stopni którzy siły stargali; o płacy, dodatkach etc.

W prawie tem o stałem wojsku, uderza kilka braków, a mianowicie: brak głównego sztabu, brak korpusu inżynierów i brak intendentury i pociągów. Braki te tem wydają się dotkliwsze, iż stała armja w Serbji inne ma jak w innych krajach znaczenie. Sama przez się żadnéj nie posiada i posiadać nie może doniosłości, dla tego że wyżéj nad dziesięć tysięcy ludzi wznieść się nie jest w stanie. Uważać ją więc należy, nie jako armję, nie jako korpus całość stanowiący, ale raczéj jako kadry kilku korpusów, zawierające w sobie wszystko to czego niepodobna mieć na pierwsze zawołanie. Do rodzaju takich niepodobieństw należą: porządny sztab, specjalne bronie długiéj wprawy i szczegółowéj wymagające instrukcji i nakoniec wszystkim potrzebom subsystencji zapobiedz mogąca intendentura. Zapewne, bez wszystkiego tego w ostateczności obejść się można. Żyją jeszcze Serbowie, co się bili i zwyciężali i ojczyznę sobie i dzieciom swoim wywalczyli, nie mając najmniejszego o armji wyobrażenia. Nic nie pozwala przypuszczać, ażeby i obecne pokolenie nie było tak walecznem i tak samo ojczyzny nie kochało, jak to które w części poszło już na wieczny spoczynek, a w części, wiekiem pochylone, siwemi jeszcze świeci wąsami. Jest to materjał doskonały, taki że lepszego może Europa nie posiada, ale pozostawiony samemu sobie, pozostałby materjałem surowym, zawsze doskonałym, mniéj jednakże sposobnym do użytku od innych, gor[illegible]ych, lecz sztucznie obrobionych. Materjał dobry, sztucznie obrobiony, tylko na wewnętznéj wartości zyskać może. Dla czegóż, mając czas i środki po temu, nie obrobić go i nie obrobić d o b r z e? Na ostatni wyraz kładnę nacisk, obrabianie bowiem, jeżeli nie jest ze znajomością rzeczy „dobrze“ prowadzonem, może zamiast udoskonalenia najlepszy popsuć materjał.

Jednym z ważniejszych warunków obrabiania jest dokładność.

Brak dokładności przykro razi w „prawie o wojsku stałem.“ Zdaje się, czytając je, że prawo to zredagowanem zostało na prędce, bez gruntownego nad potrzebami kraju zastanowienia. Potrzeba w niem wiele rozwinąć, wiele dodać, a najbardziéj szczególną uwagę zwrócić na specjalne bronie i instytucje wojenne. Z nich, według mnie, jeżeli nie w całości, to w ogromnéj większości składać się powinno wojsko stałe Serbji. Stosunek ich branym być powinien, nie do tych kilku zajmujących garnizony tysięcy, ale do całéj siły zbrojnéj jaką Serbja w razie potrzeby postawić jest w stanie. Piechoty powinno być tyle tylko, ile potrzeba na praktyczną szkołę dla podoficerów i oficerów, więcéj jazdy, a jeszcze więcéj artylerji i koniecznie inżynierji. Trudno sobie wytłómaczyć, dla czego tę ostatnią broń „prawo o wojsku stałem“ wyrzuciło, jak również trudno wytłómaczyć, dla czego nie ustanowiło sztabu głównego, obowiązanego wiedzieć o wszystkich tajemnicach siły zbrojnéj całéj Serbji i mieć skoncentrowane w swojem ręku wszystkie sprężyny mogące służyć do jak najlepszego zużytkowania téj siły? Dla czego prawo to zapomniało o intendenturze, którą w zawiązku przynajmniéj, w głównych jéj żywiołach, przy sztabie zaprowadzić należało?

O wojsku narodowem w następnéj napiszę korespondencji. W téj dodam wiadomość do treści jéj nie należącą, mianowicie, że książe w téj chwili objeżdża kraj, zwiedza okolice powodzią dotknięte i z entuzjazmem jest przez ludność przyjmowanym.

POLSKA.

— Piszą do Dziennika Poznańskiego z Berlina, 18 Lipca. Siódme posiedzenie sądu. Akt oskarżenia, któren przeczytano już w języku niemieckim, a któren teraz czytają po polsku, uważa członków utworzonéj w Poznańskiém organizacji powiatowéj i komitetów zwanych przez prokuratorję „rewolucyjnemi,“ jako wspólników w przedsiewzięciu zbrodni stanu; gdyż jakkolwiek oni do tego dążyli, czego żądał rząd narodowy warszawski, jakkolwiek mianowali Poznańskie jedynie prowincją pomocniczą, przecież działalność ich nie od saméj Warszawy otrzymywała impuls, lecz rozpoczęła się już o wiele wprzódy, aniżeli znana branka w Królestwie Polskiém dała pierwszy powód do wybuchu powstania, ograniczonego w ten sposób „tymczasowo“ na ziemiach polskich Moskwie poddanych. Prokuratorja twierdzi, że przyłączenie się W. Ks. Poznańskiego do powstania narodowego w Królestwie Polskiém nastąpiło samodzielnie i jedynie w celu oderwania (?) Poznańskiego od Prus, gdyż właśnie mieszkańcy ziem polskich Prusom poddanych zbyt byli świadomi swéj wyższości moralnéj i materjalnéj (?) nad innemi częściami dawnéj Rzplitéj, aby się dać używać jedynie za narzędzie rządu narodowego. Rząd narodowy ustanowiony w Poznaniu (?!) był też zupełnie samodzielnym; działał wedle własnego uznania, wydawał własne rozporządzenia, i z oddziałami powstańczemi, nawet po ich przejściu do Królestwa, utrzymywał stosunki i wydawał im rozkazy. Oddziały te przecież walczyły o przywrócenie Polski w granicach 1771 r. i co chwila bój ten mógł się rozciągnąć i na Prusy, wojska zaś powstańcze mogły być powołane na powrót. Kiedy to miało nastąpić, uważa akt oskarżenia jedynie jako kwestją czasową.

Drugą część obżałowanych, którzy się wprawdzie nie przyłączyli do organizacji, lecz mimo to w ciągłych zostawali stosunkach z komitetem, oskarża także prokuratorja o wspólnictwo w wywołaniu dokonanego przedsięwzięcia zbrodni stanu, ponieważ je wspierali przez dostarczanie broni i pieniędzy, przez werbowanie ochotników, lub przez udział osobisty w walce (z Moskalami). Akt oskarżenia uważa działalność rzeczonych obżałowanych za równie ważną, jak członków rzeczywistych komitetu i oficjalnych organów „rewolucyjnych.“

Trzeciéj części obżałowanych zarzuca akt oskarżenia tylko karogodny współudział w przedsięwzięciu zbrodni stanu ponieważ nie dowiedziano im ciągłego z niém stosunku. Udzielali oni w świadomości zbrodniczego celu pomoc do niego, zakupując lub sprzedając broń, transportując ją i odstawiając ochotników, zbierając składki pieniężne, etc.

Czwarta wreszcie kategorja obżałowanych, oskarżoną jest tylko o przygotowania do przedsięwzięcia zbrodni stanu. Do téj należą mianowicie członkowie tak zwanego białego komitetu Łączyńskiego. Akt oskarżenia przyjmuje, że jakkolwiek komitet ten ze względów politycznych nie chciał, aby bezpośrednio wziąć udział w powstaniu, lecz tylko pragnął uczynić je zależném od ogólnéj wojny europejskiéj, lub od czynnéj interwencji zagranicznéj, przecież działalność jego nosiła na sobie cechy przysposobienia do przedsięwzięcia zbrodni stanu.

Do pierwszéj i drugiéj kategorji należy 102, do trzeciéj 36, do ostatniéj 11 obżałowanych.

Jak się dowiadujemy, będą się toczyć rozprawy, skoro się tylko rozpoczną. w ten sposób, że przy każdéj z osobna sprawie, czytanym będzie raz jeszcze odnośny specjalny akt oskarżenia w obydwóch językach, poczém dopiero nastąpi wysłuchanie obżałowanego i świadków.

Na d z i s i e j s z é m p o s i e d z e n i u sądu stanu zawiadomił przewodniczący B ü c h t e m a n n, że choroba obżałowanego K r ó l i k o w s k i e g o tak znacznie się wzmogła, iż musiano go odwieść do szpitala Charité. Sąd wstrzyma uchwałę co do dalszego postępowania przeciw niemu, aż otrzyma wiadomość o przebiegu choroby. Następnie czytano daléj akt oskarżenia. Posiedzenie zamknięto po 3 godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro (we Wtorek) o 9 godzinie.)

Berlin, 19 Lipca.

Ósme posiedzenie sądu stanu. Czytanie aktu oskarżenia w języku polskim w krótkim czasie zostanie ukończone i rozprawy właściwe niebawem się rozpoczną. To téż współudział publiczności zaczyna się ożywiać. Jakeśmy to wczoraj donieśli, zachorował obżałowany K r ó l i k o w s k i tak mocno, iż go przenieść musiano do szpitalu w Charité. Gdy za tém nadeszła koléj przeczytania przeciw niemu specjalnego oskarżenia, zażądał prokurator M i t t e l s t a e d t, aby postępowanie przeciw obżałowanemu Królikowskiemu odroczono, raz jeszcze podnosząc, że akt oskarżenia tworzy całość nierozdzielną, z któréj żaden oskarżony ani na chwilę wyjętym być nie może. Obrońca obżałowanego rzecznik L e n t protestuje przeciw powyższemu orzeczeniu prokuratora, modyfikuje przecież swój wniosek dawniéjszy w ten sposób, iż nie sprzeciwia się przeczytaniu skargi przeciw swemu klientowi w jego nieobecności, lecz żąda, aby ją raz jeszcze przeczytano, gdy obżałowany powróci na salą posiedzeń. Sąd postanowił, aby przeczytano dzisiaj skargę specjalną przeciw obżałowanemu Królikowskiemu i powtórnie przy ewentualnym powrocie jego, przecież co do odroczenia postępowania przeciw niemu dotąd stanowczéj nie powziął uchwały.

Czytanie aktu oskarżenia doprowadzono dzisiaj aż do skargi przeciw obżałowanemu R e k o w s k i e m u. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3. Najbliższe posiedzenie jutro (w Srodę) o 9 godzinie.

— Donoszą z Berlina 22 b. m.: Czytanie aktu oskarżenia w języku polskim postąpiło już tak daleko, że na przyszłem posiedzeniu będzie mogło rozpocząć się słuchanie oskarżonych. Czytanie doszło do 145 oskarżonego, pozostają już zatem tylko cztery oskarżenia małéj rozciągłości, co zaledwie półgodziny czasu wymagać będzie. Przed przystępem do materjalnych czynności; sąd będzie musiał powziąć stanowcze postanowienie co do postępowania z chorymi oskarżonymi, ponieważ nie tylko oskarżony Leon Królikowski, ale téż Chłapowski z powodu ciężkiéj słabości do szpitala Charité musieli być odwiezieni. Prokuratorja królewska jak wiadomo, trzyma się zasady, że czasowe uwolnienie oskarżonych musi pociągnąć za sobą odroczenie procesu, kiedy tymczasem obrońcy sądzą, że można czasowo uwolnić oskarżonych od stawienia się. Przyszłe posiedzenie rozpocznie się w poniedziałek o godz. 9.

— Donoszą nam z Warszawy o śmierci F r a n c i s z k a Bolemira K v ê t a, profesora szkoły głównéj, który 18 bm. przeniósł się do wieczności.

— *Dziennik Warszawski* (N. 162) zamieszcza na czele swego numeru z d. 18 Lipca następujące podziękowanie Cara:

„N. P. mając sobie przedstawione najpoddaniejsze adresa od mieszkańców miasta Rypina w powiecie Lipnowskim; od włościan gminy Kuchary w powiecie Płockim; — od mieszkańców miasta Parczewa w powiecie Radzyńskim; — od włościan gminy Włodawy, Sobibora, Stulna, Siedliszcza, Uhruska i Sławatycz, w tymże powiecie; — od katolików i starozakonnych m. Błonia i Tarczyna w powiecie Warszawskim; — od mieszkańców gminy Bliżyna w powiecie Opoczyńskim; — od mieszkańców miasta Lubartowa w powiecie Lubelskim; — od włościan i katolików gminy Chorzeszewa, — Najwyżéj rozkazać raczył: wszystkim osobom, które adresy te podpisały, za wyrzeczone w nich wiernopoddańcze uczucia, oznajmić w imieniu JCKMości podziękowanie.“

— Piszą z W a r s z a w y do G a z e t y W r o c ł. (Nr. 335) o wypadku znanego majora S z w a r c a, który wraz z młodą swą żoną z 2 dzieci, z panią K a b ł u k o w ą, z pułkownikiem P e u k e r, komisarzem komisji urządzającéj w Włocławskiem, z adjutantem i z kozakiem w Wiśle pod Włocławskiem utonął. „Ma się rozumieć (dodaje korespondent), że lud z a b o b o n n y uważa ten wypadek za słuszną karą boską; za to żałują młodéj, pięknéj i miłéj żony Szwarca.“ Wiadomo już, że d. 17 bm. udał się Berg do Kowna, aby powitać swego monarchą wracającego z zagranicy. Urządzono tu z woli wyższéj nowy teatralny komitet, do którego należy ks. Wittgenstein, znany miłośnik s z t u k p i ę k n y c h.

— *Dziennik Warsz.* donosi, że w Moskwie za granicę wychodzące listy mogą już być frankowane zapomocą marek pocztowych; — Dziennik dodaje, że byłoby do życzenia, aby to znakomite europejskie ulepeszenie i w Polsce wprowadzonem zostało.

— Piszą do *Osts. Ztg. Od granicy polskiej*, 14. Lipca. Dla wsparcia licznych wychodców polskich, którzy napłynęli do Drezna, utworzył się tam komitet złożony ze znakomitszych polaków, który wydał w tych dniach do mieszkańców Galicji i Poznańskiego naglącą odezwę, ażeby przysyłano mu zapomogi dla tych wychodców. Cel zapomogi ma zależyć na tém, ażeby wychodcom ułatwioną została podróż do krajów zachodnich, gdzie mieć będą łatwiejszą sposobność zarabiania własną pracą na swe utrzymanie. Z drugiéj zaś strony komitet pomieniony usiłuje nakłonić mniéj skompromitowanych wychodców, ażeby na mocy amnestji zapowiedzianéj niedawno przez Namiestnika Hrabiego Berga, wracali do kraju rodzinnego, i wszedł w stosunki z poselstwem moskiewskiem w Dreźnie, w celu uzyskania dla pomienionych wychodców pozwolenia do powrotu bez narażaniu się na kary. Lecz dotąd starania w tym względzie nie miały wielkiego powodzenia, albowiem stronnictwo rewolucyjne przeciwdziała takowym wszelkiemi siłami. Liczba wychodźców polskich znajdujących się obecnie w Dreźnie wynosi około 1500. Nędza pomiędzy nimi panująca jest tém większa, że nie utrzymują oni ze swego kraju rodzinnego najmniejszego wsparcia. Cały przeto ciężar utrzymania wychodców spada na Galicję i Poznańskie.

— Czytamy w *General-Correspondenz*: Z nowego Sącza donoszą pod d. 10 Lipca, że Alfred Chwalibóg, przestępca polityczny wyrokiem sądu wojennego skazany na rok więzienia, uciekł z aresztu d. 8 bm. wieczorem. Dwie panny, córki obywateli Nowego Sącza, przebrały go w suknie kobiece, i przy ich pomocy dostał się do pobliskiéj Dąbrówki, zkąd znowu kobieta za mężczyznę przebrana, powiozła go do Namojówki. Jednak zaraz nazajutrz organa bezpieczeństwa natrafiły na ślad zbiega, który téż został przytrzymany w Namajówce. Wypadek ten charakteryzuje fanatyzm polityczny kobiet w Galicji.

— Czytamy w *Rus. Inwalid.*: Przez rozkaz Najwyższy wydany pod dniem 24 Czerwca (6 Lipca) do wydziału wojny, otrzymali urlop.: w artylerji: Członek Rady Wojennéj, Jenerał-Adjutant Kryżanowski, dla poratowania zdrowia, zagranicę, na sześć miesięcy; w piechocie: Naczelnik 4éj dywizji piechoty, Jenerał-Lejtnant Bellegard I., zagranicę, do karlsbadzkich wód mineralnych, na pięć tygodni.

— *Wilenskij Wiestnik* pisze z W i l n a, 30 Czerw.

v. s.: Nakoniec nadeszła oddawna pożądana i oczekiwana chwila zupełnego uspokojenia kraju tutejszego. Gdy wszakże to oznajmienie wyda się może wielu osobom cokolwiek spóźnionem, powszechnie bowiem wiadomo, że w stronach tutejszych oddawna już panuje zupełna spokojność; przeto nie zbytecznem będzie wyjaśnić, że obok spokoju istotnego i nienaruszonego, bywały dotąd symptomata, które w oczach doświadczonego partyzanta, przebiegającego kraj z swym oddziałem, mogły podawać uzasadniony powód do otaczania się podczas spoczynku w niektórych miejscowościach pikietami. Podobnym symptomatem była istniejąca dotychczas zbrojna straż wiejska, która mimowolnie przypominała każdemu przejeżdającemu i przechodniowi, że w kraju jest jeszcze coś takiego, czego dawniéj w czasie pokoju nie było, kiedy uczciwy człowiek mógł iść nie oglądając się, a niegodziwy biegł co tchu. Obecnie i to widmo rokoszu już zniknęło. Podobno szał rewolucyjny wywietrzał przez zimę całkiem z głów wichrzycieli. JW. główny naczelnik kraju tutejszego, uznawszy możność rozwiązania straży wiejskiéj, polecił przez okólnik naczelnikom gubernji wydać w téj mierze stosowne rozporządzenia, a pozostałą po téj straży broń oddać dowódcom powiatowéj żandarmerji.

— Donoszą nam, że w majątku podpułkownika inżynierji Cezarego Orwida, obecnie zesłanego do Kazania, gdy zjechała na grunt komisja sekwestrująca jego majątek Płytniki, położony w wileńskiéj gub., w Trockim powiecie, parafji Kowalskiéj, w trakcie jéj czynności, powstała burza, przez otwarte okno wpadł piorun, wszystkich członków komisji pozabijał i kominem wyleciał, nie zostawiając po sobie ognia. — Wypadek ten uważa lud cały za zasłużoną karę opatrzności.

— Piszą nam z Rzymu, że papież redaktora Civilta cattolica kazał skazać na rekolekcje za sfałszowanie mowy Jego w dniu 24 Kwietnia, a jenerałowi Beks, w dniu 24 Czerwca powiedział publicznie: — „są ludzie którzy mowę moją i słowa dla swych namiętności i widoków osobistych ważą się przekręcać — to jest zbrodnią.“

— Czytamy w *Ruskim Inwalidzie*: Konfirmacją dowodzącego wojskowi Kijowskiego wojennego okręgu były praporszczyk kremenczuckiego pułku Sobański, za przygotowywanie się do udziału w powstaniu i przechowanie u siebie broni, pozbawiony zostaje stopnia, orderów: krzyża Stego Jerzego i dwóch medali za obronę Sebastopola i za kampanję 1853—1856 roku szlachectwa i praw stanu i zesłany na Sybir na osiedlenie.

Komisja Domów Inwalidów polskich w Szwajcarji. Odezwa do Artystów.

Panowie, wśród ciężkich prób i wielkich nieszczęść dotykających Polskę, pocieszającym jest widok żywych sympatji dla sprawy naszéj, ogarniających wszystkie ludy: W obrońcach naszych Europa widzi żołnierzy wolności, a w wiekowéj przerywanéj walce, widzi rękojmię przyszłego tryumfu niepodległości Polski.

W zaciekłym tym boju między słabym i silnym, między prawem i bezprawiem, między cywilizacją i barbarzyństwem, było tysiące ofiar; a wielu zostając kalekami, są pozbawieni sposobu zarobkowania. Staranie o Inwalidach i o chwalebnych ich ranach, jest niejako hołdem składanym najszczytniejszéj idei, miłości Ojczyzny. Jako Polacy, przejęci świętym obowiązkiem wspierania braci w nieszczęściu, przedstawiliśmy Agencji Politycznéj Rządu Narodowego Polskiego w Szwajcarji, myśl założenia w tym kraju Domu Inwalidów dla Polaków. Projekt nasz został przyjętym i do wykonania jego mianowana Komisja, wydała odezwę do Artystów polskich, aby do tego przedsięwzięcia zechcieli przyłożyć się, nadsyłając prace swoje, których część weszłaby w skład *Album Narodowego* przedstawiającego epizody teraźniejszego powstania o niepodległość.

Obecnie sądzimy, obowiązkiem naszym odezwać się do Was Panowie Artyści różnych narodowości, do Was co macie współczucie dla Polski, wiarę w jéj przyszłość, serce tkliwe na niedolę szlachetnych ludzi, do Was, co w zacnych popędach czerpiecie natchnienie cechujące piękne dzieła Wasze. Współudziałem Waszym, możecie wielce przyczynić się do fundacji schronienia tego dla nieszczęśliwéj odwagi, w którym wdzięczna Polska będzie miała staranie o synach swoich. Talent, ten dar boży, nie może być lepiéj użytym, jak na usługę patrjotyzmu i ludzkości. — Liczymy więc Panowie, na szlachetną pomoc Waszą

Wystawa wszystkich prac nadesłanych poprzedzi loterję i nazwiska dawców będą ogłoszone za Ich pozwoleniem.

Adresować: P. Gniewosz, Sekretarz Komisji; Zurich, Münstergasse 221.

Zurich, 11 Lipca 1864.

(podp.) Prezes Komisji Pułkownik Kurowski. — Sekretarz Nepomucen Gniewosz. — Członkowie: Wilhelm Habicht. Dr. Ignacy Kamiński. Henryk Komar.

Różne Wiadomości.

— Tygodnik polski, wychodzący w Nowym Yorku p. t. *Echo z Polski,* zamieszcza w swoim num. 4 z dnia 2 b. m. następujące doniesienie: „do imienników ś. p. Grodzkiego.

Dowiedziawszy się o śmierci Jerzego Grodzkiego i o spadku po nim pozostałym, weszliśmy w stosunki z administracją miejską, aby zasięgnąć wszelkich wiadomości, mogących posłużyć do wynalezienia spadkobiercy. Następnie upoważnieni zostaliśmy przez tęż administrację do wejścia w stosunki z pretendentami, a po wyszukaniu legalnie uprzywilejowanych osób przedstawić ich dokumenta administracji. W tym celu zrobiliśmy po dwakroć stosowne ogłoszenia w Echu z Polski, a w skutek tychże odebraliśmy liczne aplikacje z różnych części Polski, ale w żadnéj nie mieliśmy najmniejszych dowodów pokrewieństwa ze ś. p. Grodzkim. Dziś po raz ostatni uwiadamiamy, że jeżeli przed 1 Października b. r. nikt z krewnych nie zgłosi się, pozostałe 8800 dolarów przejdą na korzyść miasta. Jerzy Grodzki urodził się w Kurlandji.“

— Tenże tygodnik amerykański w swéj części polityczno-literackiéj drukuje szkic z czasów ostatniego powstania p. t. *Naczelnik miasta Warszawy.* (Prawdziwy ustęp z czasów 1863 roku).

— Piszą nam z Wrocławia, że na tamecznéj wszechnicy zdał swój *examen rigorosum* na medycznym fakultecie *magna cum laude* syn prezesa warszawskiego komit. cenzury Teodora Herza. O ile słychać, usposobienie młodego Dra. nie sympatyzuje wcale ze znaną cenzorsko-urzędniczą gorliwością ojca.

— Piszą do *St. Anz.* z Torunia 12 Lipca. Wczoraj około południa przywieziono do biura tutejszego landrata królewskiego mnóstwo pak z bronią i rekwizytami wojennemi, które znaleziono w nocy z 10 na 11 b. m. w górze piaszczystéj, pomiędzy wsiami Orzechowo i Jabłonowo, położonemi w pobliżu miasteczka Schönsee. Pomiędzy pomienionemi przedmiotami znajduje się 37 karabinów żłobkowanych, 46 zwykłych karabinów, 15 pistoletów, 41 pałaszy, 24 kos i siekaczy, 95 bagnetów, 2 trąbki sygnałowe, 6 siodeł, 10 pak pistonów, 10 par spodni mundurowych i t. d. Przedmioty te oddano następnie władzom wojskowym królewsko-pruskim. Wraz z bronią przywieziono z pomienionych wiosek 10 osób; są to oficjaliści i ludzie dworscy. Aresztowano ich i osadzono w tutejszem więzieniu. Nazwiska aresztowanych oficjalistów są: Szpolański, Stürmer, Narwański i Sułkowski.

— Dr. Małecki, profesor języka i literatury polskiéj na uniwersycie lwowskim, mianowany poprzednio członkiem obradującéj obecnie w Wiedniu rady wychowania publicznego, powołany został teraz do Wiednia, dokąd już wyjechał. Dr. Małecki weźmie udział w naradach nad reformą i urządzeniem uniwersytetów austrjackich.

— Rektorem na rok 1864/5 na Uniwersytecie lwowskim obrany został z wydziału teologicznego X. Dr. Solecki.

— Fmp. bar. Bamberg, jako tymczasowy zastępca Namiestnika i głównodowodzącego w Galicji wydał pod d. 6 bm. rozporządzenie zabraniające na Galicję i Kraków pismo Cypriana Norwida wyszłe w r. 1864 u Brockhausa w Lipsku p. n. „Niewola i Fulminant 1849—1863.“

— W Klatowie Czechach aresztowano jakiegoś człowieka, który się tam przedstawiał raz jako karmelita z Warszawy nazwiskiem Jan Kraic, to znów jako kapłan z Pilzna i zbierał składkę na katolików polskich. Tymczasem ma to być znany oszust, ścigany listami gończemi, nazwiskiem Józef Klima, który był na nauce u złotnika, potém wysługiwał po klasztorach w Czechach. Wzięty do wojska, zbiegł i odtąd udaje księdza i zjawia się w różnych stronach. Znajomość form kościelnych i obyczajów klasztornych bardzo mu ułatwia ten sposób życia.

— *Dziennik Warszawski* używa do oznaczenia miast wielkopolskich nowo wynalezionéj nomenklatury niemieckiéj. Kczynia jest dla niego „Exin“, Leszno „Lissa“ i t. d. Ów „Exin“ przypomina na ś. p. Alojzego Żółkowskiego, który w piwiarni na Podwalu przeraził całe uczone zgromadzenie opowiadaniem strasznego pożaru, jakiemu uległ „Pontus Euxinus“. Moskale co się jeografii od Niemców uczyli, nie znają w wcale Poznania, tylko „Pozen“ i piszą dotąd „w Pozenie“; nie znają Gdańska, lecz „Dancyg“ i t. d. Pisownię tę zaprowadzają i w *Dzienniku Warszawskim.*

Przegląd Polityczny.

Wojna między Danją i wielkiemi mocarstwami niemieckiemi zupełnie inny miała cel w początku, a inny odniosła skutek. Chociaż jeszcze pewno nie skończyła się ta sprawa, można już jednak z wszelkiém prawdopodobieństwem uważać księstwa nadelbiańskie za oderwane od Danji, czego mocarstwa niemieckie w chwili wypowiedzenia wojny wcale nie zamierzały.

Zmusić Danję krokami egzekucji wojskowéj do ścisłego zachowania warunków traktatu 1852 r., to jest zapewnić księstwom oddzielną dla nich w duchu narodowości niemieckiéj konstytucję, to był głośno objawiony cel zbrojnego wystąpienia państw niemieckich, i przeciw temu neutralne mocarstwa Europy nie mogły wprost występować, bo żądanie podobne było sprawiedliwém. Danja, któréj konstytucja jest jedną z najliberalniejszych w Europie, nie powinna była skąpić ludności niemieckiéj księstw, używania praw słusznie im należnych, praw narodowości. Co mogło szkodzić powodzeniu i pomyślnemu stanowi monarchji duńskiéj, utrzymanie w biurach, sądownictwie, szkole księstw, języka niemieckiego, będącego rodowitym językiem ich całéj prawie ludności? Niesprawiedliwość jakiéj się rząd duński dopuścił nie dotrzymując ściśle zobowiązań przyjętych na mocy układów, a bardziéj jeszcze wykroczenie jego przeciw powszechnym prawom człowieczym, których nie chciał przyznać swoim niemieckiego pochodzenia poddanym, ściągnęła nań dzisiejsze klęski i upokorzenia.

Przeciwnicy widząc go opuszczonym przez mocarstwa neutralne i niezdolnym do oparcia się własną tylko siłą ich przeważnéj liczebnie potędze, pokusili się więcéj wyzyskać położenie, niż pierwotnie myśleli a przynajmniéj mówili. Wszakże oni z początku głośno oświadczali, że chcą pozostać wiernemi traktatom 1852 r., to jest że nie naruszą całości monarchji duńskiéj, a dziś stargali ten traktat i ogłaszają rozczłonkowanie Danji, któréj całość zagwarantowali sami swemi podpisami.

Przyznać jednak musimy, że odpowiedzialność za to położenie rzeczy nie spada wyłącznie na Prusy i Austrję, bo gabinety St. James i Tuileries pospieszyły same, nie tak rozedrzéć protokuł londyński, ile przynajmniéj oświadczyć, że on stał się martwą literą, co na jedno wychodziło i zostawiało szeroko otwarte drzwi innym mocarstwom.

Złe już się stało i śmiesznem byłoby sądzić, że ktokolwiek myśli o naprawieniu go, o cofnięciu jego skutków. Księstwa są widocznie stracone dla Danji. Za to zakończenie wojny jest już prawie niewątpliwém i chybaby kwestja kosztów wojennych mogła jeszcze utrudnić i opóźnić ten główny rezultat. Nic naturalniejszego jak że gabinety Wiednia i Berlina nie chcą obciążyć swoich finansów ogromnemi wydatkami jakie pociągnęło za sobą użycie tak znacznych sił zbrojnych na lądzie i morzu, dla sprawy z któréj przynajmniéj dopóki Europa będzie miała oczy bacznie w tę stronę zwrócone, sami dla siebie nie mogą żadnych zapewnić korzyści. Jeszcze naturalniéj Danja, tak już ciężko dotknięta skutkami wojny, z taką stratą z niéj wychodząca, rozdarta, osłabiona, nie chce dodać téj nowéj ofiary, do tylu innych które poniosła.

Według doniesień z Paryża, przygotowują się kroki mające doprowadzić do pogodzenia tych sprzecznych potrzeb. Prusy które największe poniosły wydatki, mają odstąpić z nich część czwartą; Austrja połowę, a pozostała reszta ma być zapłaconą przez przyszłe księstwo, utworzone z części oderwanych od Danji. Ale ani kontrybucja wojenna zebrana z Jutlandji, ani wartość materjałów wojennych zabranych w Danji, nie mają być zwrócone.

Jedném słowem, w najlepszym razie, Danja będzie mogła powiedzićć sobie po cichu: „Lepszy słomiany pokój niż złota wojna.“

Nowym materjałem do politycznych komentarzy, wniosków i przepowiedni, jest podróż króla Leopolda belgijskiego do Vichy, zapowiedziany zjazd cesarza francuzkiego z królem małżonkiem hiszpańskim i nakoniec bardzo jeszcze wątpliwa zapowiedź widzenia się cesarza Napoleona z królem pruskim w Baden.

Celem tego ostatniego zjazdu ma być ukonstytuowanie wielkiego cesarstwa pruskiego w Niemczech, sprzymierzonego z Francją, która naturalnie miałaby niepospolite korzyści z takiéj zmiany w organizacji związku niemieckiego. Nie pierwszy to raz występują podobne pogłoski. Mówiono o nich pierwszy raz przy pierwszém widzeniu się cesarza z królem Wilhelmem w Baden, powtórnie przy pobycie p. Bismark w Paryżu, zaraz po objęciu przez tego ministra steru gabinetu berlińskiego, nakoniec obecnie z okoliczności manewrów jakie Prusy przedsiębiorą w celu wyciągnięcia jak można największych korzyści z kampanji duńskiéj.

Dopóki zjazd cesarza z królem pruskim dotąd będący pogłoską, nie stanie się faktem, dopóty przedwczesném byłoby rozbierać prawdopodobnie następstwa tego faktu.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt, 21 Lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu związkowego, projekt Austrji i Prus:

„Żeby wysokie zgromadzenie postanowiło: Wezwać Jego Ks. Mość dziedzicznego księcia Szlezwig-Holsztein-Glücksburg-Augustenburg, za pośrednictwem prezydjum, żeby przesłał ile możności jak najprędzéj objaśnienia gruntujące jego prawa do tronu księztw.“

został 11 głosami przeciw 5 przyjęty. Głosowały przeciw niemu prócz Saxonji, Bawarja, Wirtemberg, Hessen-Darmstadt i 13ta kurja (Brunszwig i Nassau). Baden i domy saskie głosowały wprawdzie za wnioskiem, ale z naciskiem uznając z góry słuszność praw księcia Fryderyka.

Naczelny dowódca wojsk związkowych w Holsztynie jenerał Hake, donosi: „Z powodu ataków na posterunek straży pruskiéj w Rendsburgu i zagrożenia miejscowym lazaretom tamże, przez żołnierzy hannowerskich, zawiadomił mię książe Fryderyk-Karol pruski, że na rozkaz J. Kr. Mości króla pruskiego, dla obrony stolicy i punktu zakładowego armji sprzymierzonych, twierdza Rendsburg zajętą dziś zostanie przez 6000 żołnierzy pruskich.“

Jenerał Hake wysłał pułkownika v. Fabrici, po ustne wyjaśnienia do księcia Fryderyka Karola, stanowczo odsuwając zamiar zajęcia Rendsburga przez wojsko pruskie, zostawia Prusom odpowiedzialność za ten krok, jednakże ze słabym garnizonem związkowym nie będzie się militarnie opierał wejściu Prusaków, a dla uniknienia krwawego starcia, cofnie w takim razie związkowy garnizon z Rendsburga.

Zgromadzenie związkowe postanowiło na wniosek Bawarji wyrazić jenerałowi Hake drogą telegraficzną pochwałę jego postępowania i polecenie, aby w razie rzeczywistego zajęcia Rendsburga przez wojsko pruskie, formalnie przeciw temu zaprotestował. Dalsze decyzje zgromadzenie związkowe zawarowało sobie.

Altona, 21 Lipca. Dzisiejsza *Szlezwig-Holszt.-Zeitung* otrzymała wiadomości z Rendsburga, że 6000 żołnierzy pruskich wkroczyło dziś do téj twierdzy.

Berlin, 22 Lipca. Jenerał v. Groeben wczoraj ze skombinowaną brygadą zajął miasto i twierdzę Rendsburg. Podpułkownik Schmidt został tymczasowo naznaczonym jako pruski komendant.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**